№. 200. w Sobotę dnia 28. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 20. Sierpnia.

(Dokończenie.)

Po ukończonéj mowie, p. Martins wzywa prezesa obrońcę Adolfa Malczewskiego, aby głos zabrał.

Kom. spraw. Crelinger występuje. Najprzód widzi się spowodowanym odpowiedzieć na uwagi wyrzeczone przez p. prokuratora na końcu jego wczorajszéj mowy o środkach obrony, mianowicie co się tycze zarzutu uczynionego obronie, że się wdaje w krytykę drobnostkową, dowodzi mówca dla czego obrona powinna punkt za punktem oskarzenie jaknajściśléj rozbierać. — «Zważmy, mówi daléj, w jaki sposób oskarzenie do skutku przychodzi. Bystrość autora obecnego oskarzenia zdołała, oddalić pełno osób od oskarzenia, przeciwko którem śledztwo już było wymierzone, a natomiast nałożono winę na wiele osób znajdujących się tutaj na ławach oskarzonych.... Oskarzenie bada, zbiera, śledzi, ma za sobą zewnętrzną siłę, nadaną mu przez rząd, zupełnie jest wolnem i nieograniczonem we wszystkich swoich czynnościach, zasłonionem zawsze przez rząd we wszystkich swych obwinieniach, ma więc tysiące środków i sposobów których użyć może.... Ale jak różne od tego jest położenie oskarzonych. W więzieniu odciętą mają wszelką kommunikacyą, niemogą jeden drugiemu nic udzielić........ Gdy więc oskarzenie każdy punkt ściśle bada, cóż może obrona czynić innego, i na co ma zwracać szczególną uwagę, jak na to, aby pojedyńcze szczegółowe okoliczności, które oskarzonym są zarzucane, również zbadać i zbijać? Wyrażę to com powiedział kilku słowami: Zadaniem oskarzenia jest synteza (twierdzenie), a zadaniem obrony analyza (rozbiór).»

«Nieraz już miałem sposobność, oddać należytą sprawiedliwość umysłowi, który w sprawie tak ogromnéj i tak zawikłanéj, tak olbrzymie dzieło dokonał. Nieraz też spowodowany byłem do wynurzenia osobistego uszanowania dla autora tego dzieła. Ale to moje osobiste uszanowanie nie może się kłaść na wagę, kiedy chodzi o strzeżenie praw oskarzonych i o ich obronę. Gdyby tylko na krytyce dzieła sztuka jego zależała, niebyłoby nikogo gotowszego odemnie, do uznania w akcie oskarzenia wszystkich jego zalet. Ale tu idzie o głowę, o honor i majątek osób.»

«Utrzymywał oskarzający między innemi, że niemasz różnicy między przyznaniami oskarzonego, złożonemi w śledztwie przygotowawczem, a obwinieniami drugich. Użyto słów: Albo wszystko jest prawdą, albo wszystko nieprawdą. Przyznanie się i obwinienie drugich byłoby więc jedno i to samo. Wyrzeczenia takie niego mogę uznać za prawdziwe. Jest to zupełnie coś oddzielnego, czy kto siebie samego obwinia, czy drugiego oskarza.»

Mówca przechodzi następnie do tego, co w oskarzeniu osobistego się znajduje: «Powiedziano tam między innemi że mój klient jest gorliwym i zagorzałym Polakiem. Moi Panowie! Nie jest to mojem zadaniem bronić narodowości polskiéj, niemogę tego nawet uczynić, bo jestem Niemcem i stawiam narodowość niemiecką zupełnie na równi z polską. Klient mój zaś broni narodowości polskiéj. Oskarzenie więc ma ze wszech miar słuszność, mówiąc, że Adolf Malczewski jest gorliwym Polakiem. Czy jest zagorzałym poznać będzie można z gramatykalnego znaczenia, wyrazu zagorzały. Jeżeli ono znaczy tyle, że jest Polakiem uniesionym dla swéj narodowości, natenczas mam zlecenie od mego mandanta oświadczyć, że jest zagorzałym Polakiem.... Nie był nigdy — jak to utrzymuje oskarzenie — naczelnikiem stronnictwa. Ważnem jest wrócić do tego, że już w r. 1844. był aresztowanym, i przez sąd nadworny za niewinnego uznany..... Wymienia oskarzenie wszystkich prawie obwinionych, że należeli do Towarzystwa demokratycznego, a właśnie o moim kliencie mówi, że do niego nienależał..... Wszystko to w oskarzeniu tak ogólnie jest powiedziane, że niemożna na to dać żadnéj pewnéj odpowiedzi.«

«Przeczytano wczoraj zdanie sprawy radzcy ziemiańskiego Jlling, które zapewne musiało uczynić wrażenie na Prześwietny Trybunał. Oskarzony chociaż z natury nieco surowy, ostry i prędki, nienamyślający się zjednał sobie jednak — podług rzeczonego sprawozdania — przywiązanie wszystkich swoich ludzi, niepotrzebował więc jak wyrzec jedno słowo, a poszliby byli za nim, gdyby miał zamiary, jakie mu oskarzenie przypisuje Nieuczynił tego. — Niepodobne to zaiste do buntowanika i do spiskowego.»

Mówca wchodzi daléj w pojedyńcze punkta oskarzenia i wskazuje, że są albo niedowiedzionemi albo nieuzasadnionemi, albo też zeznaniami świadków jako nierzeczywiste zaprzeczonemi. Takiemi są n. p. twierdzenia o stosunkach Mirosławskiego do oskarzonego, o objęciu przez tegoż gubernatorstwa powiatu gnieźnieńskiego, o liście zastawnym 1000 talarowym, i o pobycie u nauczyciela Leciejewskiego w Poznaniu.

«Wrozprawie słownéj — rzecze mówca — oświadczyłem co do téj ostatniéj okoliczności jako pobyt rzeczony miał miejsce 4go Lutego 1846. Odpowiedział na to oskarzający, że to niema szczególnéj wagi. Wolno jest oskarzającemu zaniechać pojedyńcze data. Ale jeżeli tak to żądam stanowczego oświadczenia, że w rzeczy saméj okoliczności te porzuca. Nieuczynił tego, to oskarzony musi punkt ten dokładnie zbić. Jakże inaczéj byłbym w stanie najprzód wiedzieć, jaką wagę trybunał nań położy? Niemogę więc uważać twierdzenia za tak obojętne i muszę się nad nim zastanowić. Że 4 Luty jest dniem, o który chodzi wynika z oskarzenia fol. 101. Dowiedziono przecież alibi. Gdy więc jest rzeczą pewną, że oskarzony 4 Lutego niebył u Leciejewskiego, upada wszystko co oskarzenie zawiera podejrzliwego przeciw memu klientowi, we wszystkiem tem co do téj okoliczności się ściąga.»

Następnie zaczyna mówić obrońca o zgromadzeniu w Śrebrnéj górze i dowodzi, że klient jego niemiał w niem udziału. «Podane są — mówi — trzy miejsca: Recz, Świniary i Śrebrna góra, i trzy daty: 6, 7 i 8 Luty. Do tych trzech dat, wiąże się jeszcze 9 Luty. Pytaniem jest: co czynił mój klient w tych trzech dniach, w tych trzech miejscach? Oskarzenie twierdzi, że 6 Lutego było zgromadzenie w Reczu. Protestuje i mieniem mego klienta przeciw słowu zgromadzenie, były tam bowiem tylko cztery osoby, a to niemoże nikt nazwać zgromadzeniem. Następnego rana miał pojechać do Świniar. On zaś utrzymuje że wieczór 6tego pojechał do Świniar, aby zabrać Szatkowskiego do Srebrnéj góry. Że się to miało stać 7mego, niejest dowiedzionem. W Świniarach zastał Mirosławskiego chorego. Mówił z nim tylko kilka godzin i odjechał niezabrawszy go ze sobą. Żona jego (Malczewskiego) jechała 7mego na Świniary do Srebrnéj góry, zabrała tam Mirosławskiego i stanęła tam prędzéj niż mąż. Był on gdzieindziéj. Twierdzi, że w Srebrnéj górze jest piękne polowanie, zamówił więc takowe na 8my. Nieodbyło się jednak dla niepogody. Gdy tedy Malczewski 8mego chciał być na polowaniu, zdaje mi się jasnem, że niemógł mieć zamiaru, brania udziału w tem tak nazwanem główno-zdradzieckiem zgromadzeniu. Przebył cały dzień przy swéj choréj żonie. W wieczór 8go opuścił — jak to świadkami dowiedziono — Srebrną górę. W takim razie upada wszystko co w oskarzeniu daléj jest powiedziane o uczęstnictwie Malczewskiego.«

W taki sposób przechodzi obrońca wszystkie pozostające jeszcze punkta w oskarzeniu, które wystawia jako zaprzeczone lub nieudowodnione.

«Kończę — mówi daléj — niewdając się w wywód wyprowadzony wczoraj przez prokuratora o pokuszeniu się (conatns) do zdrady stanu. — Punkt ten późniéj dokładniéj jeszcze musi być wyjaśnionym..... Wnoszę jaknajuniżeniéj: »Aby Prześwietny Trybunał raczył uwolnić Ad. Malczewskiego o zdradę stanu posądzonego.« (Oznaki zadowolnienia w publiczności.

Prezes: Obrońca oskarzonego Garczyńskiego ma głos!

P. Dr. jur. Szuman występuje, z swéj kratki mówić zaczyna ze skromnością o swojéj osobie jako młodym, niewyćwiczonym mówcy, stojącym między tylu znakomitymi mężami i przed pełnym bystrości i tyle uczonym prokuratorem. Wystawia pojedyńcze punkta oskarzenia jako zaprzeczone i usunięte, wskazuje na przeczytane wczoraj zdania sprawy i świadectwa władz francuzkich, domowników, złożone w śledztwie przygotowawczem i t. d. jako na okoliczności zawierające dla obwinionego dowody korzystne.

Wnosi o zupełne uznanie swego klienta za niewinnego.

Następuje potem (około 11téj) przerwa.

Przy rozpoczęciu na nowo posiedzenia wzywa:

Przezes prokuratora do repliki.

Prokurator: «mam tylko kilka krótkich uwag do zrobienia. Fakta, o które tutaj chodzi, uważane są przez obróców i oskarzonych ze stanowiska, z którego podług ich zdania, uważać je trzeba. Powtórzenie tych wszystkich stanowisk niemoże być mojem zadaniem. Ograniczę się tylko na kilka okoliczności. Tyczą się one szczególniéj tego, co powiedzianem było na obronę Moszczeńskiego. Obrona głównie na tem się opiera, aby wystawić wszystko niepodobnem do prawdy i nieprawdziwem, co Moszczeński zeznał w wysłuchaniu go sądowem. Na dwie okoliczności szczególną zwracano uwagę:

1) »Ze nie pośiada języka niemieckiego w którym go słuchano. Osobliwą wagę pokładano też na tem, że w indagaciach poprzedzających sądowe wysłuchania odbywały się za pomocą tłomacza, że zatem inkwirent, assessor Wiliczewski niemógł mieć przekonania, jakoby oskarzony posiadał język niemiecki. Aby temu jaknajdobitniéj zaprzeczyć, odwołuję się do zdarzenia zaszłego na wczorajszem posiedzeniu; Adolf Malczewski słuchany był w śledztwie przygotowawczem za pomocą tłomacza i prowadzono poboczny protokuł w języku polskim, a przecież trybunał nabrał stanowczego przekonania, że Malczewski był zupełnie zdolnym do wysłuchania go po niemiecku, podobnie jak Moszczeński. Zdaniem mojem przekroczyła obrona w tem granice prawem i obyczajem jéj wytknięte. Gdy stawa przed nami sędzia nieskazitelny i świadczy bez wszelkiego uniesienia się i uprzedzenia, że nabrał przekonanie, iż oskarzony posiada język niemiecki w tym stopniu, że odpowiedzi jego wyrażały to, co wyrazić chciał; a gdy obrońca twierdzi że sędzia niemógł nabrać takiego przekonania, i że wyznaniom oskarzonego podsuwano słowa, których niemiał w myśli, to twierdzenie takie zawiera obwinienie o najcięższą zbrodnię...., Wnoszę do Prześwietnego Trybunału o to, aby przy wygotowaniu wyroku na to miał wzgląd, że naruszono tutaj honor nieskazitelnego sędziego..... Wyrzecze wyrok o ile można dać wiarę czynnościom przez niego spisanem, albo że ów urzędnik dopuścił się najcięższéj zbrodni. — W obronie Garczyńskiego podobny zarzut uczyniono, a to, że w protokule zajść miał «fałsz.» Ale pan obrońca przypomni sobie, że gdy czytano wczoraj ten protokuł, prosiłem pana tłomacza, aby mi powiedział, czy dopisane odmiennym atramentem słowo służy na obronę, czy też na obwinnienie oskarzonego, a gdy mi odpowiedział że na uniewinnienie, niedotknąłem więcéj téj rzeczy, bo niebędę nigdy rzucał podejrzenia jakoby dla obrony używano fałszu, ale wymagam także w interesie sprawiedliwości, aby nieobwiniać urzędników o zbrodnię, bez dostarczania nań dowodów.

Mam jeszcze do zrobienia krotką uwagę, tyczącą się pozornego nieporozumienia. Czysto przedmiotownie (objektywnie) mówiłem o tem — a mówię zawsze tylko przedmiotownie, bo zwracam mowę moją do Prześwietnego Trybunału — że obrona stara się pojedyńcze punkta oskarzenia poddać krytyce ostréj i szczegółowo rozbierającéj. Zrobiłem razem uwagę, jako mniemam, że obrona czyni to w swym interesie; gdy przecież pojedyńcze fakta jednostronnie krytykujc, ma w tem właśnie inne stanowisko niżeli sędzia, ten powinien sądzić i będzie sądził nie pojedyńcze fakta osobno, ale w związku z drugiemi. Wyrzeczenia te ściągają się więc do sposobu w jaki sędzia ma sądzić. Czy one są prawdziwemi, muszę to zostawić rozwadze Prześwietnego Trybunału przy wygotowaniu wyroków.

Prezes: pan obrońca Mateusza Moszczeńskiego ma głos!

Kom. spraw. Martins (występuje). »Utrzymywałem istotnie, że klient mój nieposiada języka niemieckiego, miałem zaszczyt przedstawić prześwietnemu trybunałowi dowody na to. Pan prokurator nie starał ich się zbijać, odrzekł tylko, że chociaż Malczewski mówi po niemiecku jednak po polsku wysłuchania z nim odbywano. Nierozumiem co za wnioski z tego można wywodzić przeciw lub za klientem. Pozostawiam obrońcy Malczewskiego wywód czy tenże umie po niemiecku lub nie. Uczyniono mi zaprzecież zarzut, że w obronie przekroczyłem granice wytknięte prawem i obyczajem, oświadcza jak najwyraźniéj, że zarzutu podobnego nieprzyjmuję. Opiera on się na tém, że obwiniłem inkwirenta o najcięższą zbrodnię. Szanowni panowie, powiedziałem wam, com znalazł w aktach, że pierwsze wysłuchanie mego klienta odbyło się za pomocą tłumacza, a drugie również. a reszta bez takowéj pomocy, — powiedziałem także, że niemasz w aktach nadmienienia ani nic zapisanego coby dowodziło jakoby inkwirent powziął przekonanie, że klient mój umie po niemiecku. Czynności te nazwałem fabrykatami, i pozostaję przytém: są one sztucznymi czynnościami, a takie niemogą polegać na prawdzie. Czy ciężkie czy lekkie przewinienie ciąży na inkwirencie, nie jest moją rzeczą badać. Odpowiem za to com wyrzekł, i oświadczam powtórnie i stanowczo, że nieprzyjmuje uczynionego mi zarzutu.«

(Słuchacze wołają: brawo. Prezes napomina serio żeby tego nadal nie czynili.)

Prezes: panie obrońca Malczewskiego, masz pan jeszcze co do nadmienienia?

Kom. spraw. Crelinger (występując). »Stawam tylko aby jedną okoliczność postawić we właściwem świetle. Odwołano się do tego, że mimo to, iż Malczewski po niemiecku rozumie, jednak czynności z nim odbywano a z tego wsteczny wniosek względem innego współoskarzonego zrobiono: muszę tedy rzccz wystawić tak jak istotnie się zdarzyła. Była długo mowa między mną a moim klientem o tém czy ma odpowiadać tutaj po polsku czy po niemiecku, radziłem mu ostatnie, a to z przyczyny, aby przyspieszyć rozprawy, mogłem to tém bardziéj uczynić, ponieważ tutaj przy boku jego się znajduję i wolno mi jest zawsze wmięszać się w rozprawy, kiedyby z nich mogły dla oskarzonego wyniknąć jakie niekorzyści. — Gdybym mógł przewidzieć, że z tego wyniknie wniosek szkodliwy dla ogółu, przyznać muszę, że niebyłbym udzielił owéj rady.

»Jak rzeczy teraz stoją, to mam przekonanie, że Malczewski nieposiada dostatecznie języka niemieckiego, uważał zapewne trybunał, że zeznania jego były niepewne, niewyraźne i nie oddające dostatecznie jego myśli. Posiadającym język niemiecki nazwać można tylko tego, który potrafi co w jego umyśle i wyobraźni zostaje, jasno i wyraźnie w tym języku wyrzec.« (Odstępuje.)

Prezes: ma pan obrońca Garczyńskiego jeszcze co do powiedzenia?

Dr. Szuman: »zganił pan prokurator, że użyłem słowa »fałsz« Nadmieniam, że jestem w mojem prawie, ponieważ wczorajsze zdanie znawców opiewa, że w polskim protokole niemasz wzmianki o tém, co w niemieckim języku jest oddane. Odwołuję się do tego sprawozdania.« *)

(Prezes solwuje potem posiedzenie, które w poniedziałek o 8méj znów się ma rozpocząć)

Szesnaste posiedzenie z dnia 23. Sierpnia

Zaraz po otwarciu posiedzenia, przywoływa prezes oskarzonego Henryka Ponińskiego przed kratki. Oskarzenie czytanem jest w języku niemieckim i brzmi jak następuje:

Henryk Poniński, Liczy lat 37, wyznaje religiją katolicką rodem z Poznania odebrał nauki w gimnazyum joachimstalskiem w Berlinie, porucznik landwery, właściciel majętności Komornik w powiecie środzkim. Był członkiem towarzystwa agronomicznego powiatu środzkiego, tamtejszéj czytelni, kasyna polskiego w Poznaniu i towarzystwa harciarskiego do którego dopiero przyjętym został na jednym z ostatnich zgromadzeń.

Dnia 20. Stycznia r. 1846. lub kilka dni późniéj zeszedł się Poniński w hotelu bawarskim w Poznaniu ze swoim szwagrem Apolinarym Kurnatowskim, który mu już przed niedawnym czasem w przytomności Białkowskiego spółoskarzonego powiedział, iż teraz czas nadszedł w którym można powstania się spodziewać i że każdy Polak na to musi być przygotowanym. Mowa skierowała się na sprawy Polaków, a Poniński oświadczył, iż umyślnie się cofa, aby nie być zaciągniętym do jakiego towarzystwa, że jednakowoż do wszystkiego gotów, jeżeliby go potrzebowano. Kurnatowski mu na to odpowiedział, iż w istocie potrzebny i że przy powstaniu mającem wybuchnąć na niego rachowano, i że radzca ziemski Guttry dalszą sprawę załatwi.

Na tenczas Poniński przystęp swój do spisku wyraźnie oświadczył.

Następnego dnia z rana przyszedł Guttry sam do pokoju Kurnatowskiego w hotelu bawarskim; Poniński objawił mu swoje postanowienie a Guttry kazal mu następnie w przytomności Kurnatowskiego przysięgę złożyć, w któréj przyobiecał bezwarunkowo być posłusznym przełożonym, tajemnicę zachować i prędzéj nia spocząć, aż Polska będzie uwolnioną.

Dnia 2. Lutego odebrał Poniński w Koszutach wezwanie piśmienne Wolniewicza, aby 4. tegoż miesiąca do bazaru w Poznaniu się stawił; pojechał tam tego dnia z Białkowskim, spaliwszy wprzód list. Tu miało miejsce naradzenie na str. 32 nast. opisane w bazarze w pokoju Wolniewicza. Oskarzony na nim był przytomnym i przy odczytaniu i objaśnieniu instrukcyi powstania przez Wolniewicza, ostał od niego — w porozumieniu z prewodnikami spisku—na dowódzcę I. wyboru w powiecie średzkim przeznaczonym, w którym przymiocie też jest zapisany w spisie, który u Mirosławskiego jako dodatek do małéj ołówkiem rysowanéj mapy wielkiego księstwa poznańskiego zabrano i pod nr. 93d listy

*) Sprostowanie mowy Dr. Szumana w końcu posiedzenia z dnia 20. Sierpnia. – Co do zganienia mu słowa »fałsz« odwolal się Dr. Szuman do tego, że w swéj mowie obronnéj nie mówił o protokule, który p. prokurator cytuje w swéj replice, i w którym słowo jedno odmiennym atramentem jest wpisane, ale o innym, gdzie mowa jest o »sondowaniu« oskarzonego Garczyńskiego, a zkąd oskarzenie obwiniające dowody czerpało. P. Dr. Szuman powiedział tedy na replikę p. prokuratora, że podług wczorajszego sprawozdania panów tłumaczów. znajduje się w protokule polskim spisanym z oskarzonym słowo znaczące zupełnie co innego, jak w tłumaczeniu niemieckim, w którym nabiera sensu obwiniającego. Oświadcza przytém p. Dr. Szuman — jak to już wyrzekł w mowie obronnéj — że niemyśli bynajmniéj robić z tego jakikolwiek zarzut p. prokuratorowi, który, jak myśli Dr. Szuman, po polsku nieumie. »Z powodów tych» — kończy p. Dr. Szuman — »widzę w tém oczywiste przekręcenie prawdy na szkodę oskarzonego, które podług mego zdania nadało mi prawo do użycia słowa »fałsz.«

asserwacyjnéj schowano. Dostał bliższe oznajmienie o operacyach, które miał z powstańcami swego powiatu wykonać.

Z eksemplarzy Kurnatowskiego mapy wielkiego księstwa poznańsk. które dla odznaczenia planu operacyjnego kolorowane i wypełnione były, dostał Poniński jeden, który u niego znaleziono i znajduje się pod nr. 99 listy asserw.

Potem też miał udział przy umowie ogólnéj w zgromadzeniach względem powstania i ofiarował sam swoją stancyą w hotelu bawarskim na zgromadzenie na 14. umówione, a w czasie przeznaczonym stawili się także tam Tadeusz Sokolnicki, Tadeusz Radoński, Alfons Białkowski. Lecz jeszcze 4. Lutego kupił Poniński 1 lub 2 pary pistoletów i 2 angielskie siodła z olstrami do pistoletów i obstalował kilka dni późniéj jeszcze jedno siodło.

Już dnia 5. miesiąca tegoż wprowadził się do stancyi w hotelu bawarskim i rozpoczął w tejże kuracyą. Dla czego równie tak i dla powstania zewolucyjnego prosił współoskarzonego Edmunda Taczanowskiego, który go odwiedził aby zamiast niego komendę w powiecie średzkim przyjął i Guttrego o tem zawiadomił. Lubo Taczanowski oświadczył iż do tego jest gotów, przyniósł jednak odpowiedź od Guttrego wedle któréj już inne przeznaczenie dostał, a wtemże zmiana w komędzie nie może być potwierdzoną i że Poninski chociaż chory na swoje stanowisko stawić się powinien.

Tak się tok rzeczy okazuje z własnych podań oskarzonego i odwołuje się daléj na podania spółoskarzonego Tadeusza Sokolnickiego i Józefa Szołdrskiego i na świadectwo służącego Kaminieckiego.

Oskarzony uznaje stósunki swoje osobiste, jak je oskarzenie opisuje, za prawdziwe, potwierdza także jako był członkiem wymienionych tam towarzystw. Na zapytanie prezesa co ma w ogóle do powiedzenia o oskarzeniu? odpowiada:

Oskarzony; co się tyczy mojéj osoby, to oskarzenie w ogóle jest prawdziwém, co zaś do obwinień innych osób, które ono zawiera, to wymienione są tam fałszywe nazwiska.

Prezes: podług oskarzenia była między panem a jego szwagrem Apolinarym Kurnatowskim mowa o powstaniu. Jakże rzecz ta się ma? — Oskarzony: to nie zgadza się z prawdą. Już z tydzień przed Nowym rokiem 1846. przyjętym zostałem do związku. Powstanie było przedmiotem powszechnych rozmów. Trudno mi jest powiedzieć z kim najprzód o tém rozmawiałem. Inkwirent mój wymagał koniecznie odemnie, abym wymienił pewne osoby, nazwałem je więc, chociaż to nie było prawdą.

Prezes: oskarzenie mówi, żeś pan umyślnie się nie pokazywał, abyś nie był wciągniętym do związku; ale gdyby cię potrzebowano, byłbyś gotów do wszystkiego. Kurnatowski miał panu oświadczyć, że rzeczywiście jesteś potrzebnym, że rachują na ciebie w przyszłém powstaniu i że radzca ziemstwa Guttry dalsze rozporządzenia wyda. Oświadcz się pan w tym względzie. — Oskarzony: co się tycze mojéj osoby, wszystko jest prawdziwem, z resztą podane są fałszywe nazwiska.

Prezes: to podaj pan prawdziwe. Któż pana wezwał? — Oskarzony: nie powiem tego.

Prezes: miałeś pan także w stancyi Kurnatowskiego złożyć radzcy ziemstwa Guttremu przysięgę przystąpienia do związku? — Oskarzony: złożyłem przysięgę, ale nie panu Guttremu.

Prezes: cóż zawierała przysięga, którą pan złożyłeś, jak powiadasz? Cóż było celem związku? — Oskarzony: celem jego było, przywrócenie mojéj ojczyzny.

Prezes: odpowiedź taka jest zbyt ogólną; musisz pan wiedzieć coś dokładniejszego. W jaki sposób miała ojczyzna pańska być przywróconą? — Oskarzony: nie było o tém powiedziane nic dokładniejszego.

Prezes: w jakichże granicach miała Polska być przywróconą? — Oskarzony: prowincye dawniéj do Polski należące miały być na nowo w jedno państwo połączone.

Prezes: należałyby więc do niego także W. Ks. Poznańskie i Prussy zachodnie? — Oskarzony: o tém nie mogę podać bliższych wiadomości.

Prezes każe przeczytać pisarzowi sądowemu spisane z oskarzonym protokóły. Co w nich zeznał, zgadza się w ogólności z aktem oskarzenia. Znajduje się w nich także całkowita przysięga, złożona przez oskarzonego na spisek, przysiągł on podług niéj: »Jak pragnę zbawienia wedle prawdziwéj wiary katolickiéj, nie ustanę przepisanych mi czynności, póki Polska nie będzie zbawioną.«

Prezes: wyznania pańskie cotylko złożone, nie zgadzają się z przeczytanemi właśnie protokułami. Powiadasz, że w początku Stycznia do związku przyjętym zostałeś. Nie chcesz powiedzieć przez kogo. Nie mogę cię przymusić do tego. Podług oskarzenia zostałeś pan wezwanym przez Wolniewicza do Poznania na dzień 4. Lutego do Bazaru i z Białoskórskim tam pojechałeś. Oświadczysz pan co na to? Pojechałeś z B. na d. 4. do Poznania? — Oskarzony: tak jest.

Prezes: opowiedz pan tedy dokładniéj, coś w Pozaniu robił. — Zeznaje oskarzony, że nie było wcale mowy o przygotowaniach do rewolucyi, że głównym przedmiotem rozmowy było przyjęcie pana *** do towarzystwa agronomicznego. O instrukcyach rewolucyjnych bynajmniéj nie rozmawiano.

Prezes: ale wszystko co pan teraz zaprzeczasz wyznałeś do protokułów przeczytanych. Czy uzajesz protokuł za fałszywy? — Oskarzony nie chce protokuł uznać bezwarunkowo za fałszywy, ani też przyznać za prawdziwe, co w nim jest zapisane. Nareszcie mówi: »wtenczas to przyznałem.«

Prezes: cóż zawierają instrukcye? — Oskarzony: wtenczas nie mówiono wcale o instrukcyach.

Prezes: byłeś pan przeznaczonym na dowódzcę pierwszego powołania powiatu Średzkiego? — Oskarzony: byłem.

Prezes: cóż miałeś do czynienia w tym urzędzie? — Oskarzony: miałem zebrać ludzi zdatnych do broni, i zaprowadzić ich pewnego dnia do Poznania.

Prezes: odebrałeś 31. Grudnia mapę? i na co? — Oskarzony: było to poniekąd installacyą do méj czynności.

Co się tycze wymienionego w oskarzeniu zgromadzenia dnia 14. Lutego, to zaprzecza, że rozmawiał na niém z oznaczonemi tam panami o przygowaniach do powstania, jak to dawniéj przyznał. Powiada, że mówiono tylko o rzeczach ogólnych.

Prezez: miałeś się pan już 4. Lutego uzbroić? — Oskarzony: tak jest.

Prezes: na co? — Oskarzony: aby być przygotowanym po wojskowemu do powstania.

Prezes: podług oskarzenia miałeś pan także prosić oskarzonego Taczanowskiego, aby objął za pana dowództwo w powiecie Średzkim. Taczanowski miał na to przystać, ale Guttry uwiadomiony o tém, nie miał zezwolić na tę zmianę? — Oskarzony: w tém zachodzi omyłka. W tydzień przed 14. Lutego byłem chory i przyszedł do mnie pan Szołdrski; oświadczył mi; że należy do związku, rozmawialiśmy o bliskiem powstaniu i o stanie mego zdrowia. Mówił mi, żeby to było wielką niedogodnością, gdybym ja chorował, kiedy powstanie wybuchnie. Odpowiedział, że na początku Marca pewnie będę na nogach, a że powstanie i tak przed środkiem Marca nie wybuchnie. Gdybym jednak dotąd nie wyzdrowiał, toby mi musieli wyznaczyć zastępcę. Przechodziliśmy potém wszystkie osoby, któreby do tego były zdolne, gdy mi na myśl przyszedł Taczanowski, którego znałem jako zdatnego do zastąpienia mnie w moim urzędzie. W śledztwie przygotowawczém zamieniano te moje zeznania na to co oskarzenie zawiera.

Prezes: wiedziałeśże pan, że Taczanowski należał do związku? — Oskarzony: tego bynajmniéj nie wiedziałem.

Prezes: A jednak chciałeś pan, aby cię zastępował? To przecież nie jest podobném do prawdy? — Oskarzony: wiedziałem, że pan Taczanowski jest dobrym Polakiem, i myślałem, że z pewnością na niego rachować można. Zaprzecza zupełnie, jakoby z Taczanowskim o tém mówił.

Oskarzony Tadeusz Sokolnicki wywołanym zostaje jako świadek obwiniający. Przyznaje on, że był obecnym na zgromadzeniu 4. Lutego w stancyi Wolniewicza, zaprzecza jednak zupełnie, jakoby tam mówiono o przygotowaniach do powstania. Czytane są następnie wyznania oskarzonego dawniéj do protokułu podane. Zawierają one szczegóły o organizacyi powstania, jak umówione były u Wolniewicza. Przyznaje w nich także oskarzony, że w tych słowach: »Jesteś oficerem artyleryi i t. d.« wzywał Taczanowskiego, aby objął dowództwo w zastępstwie.

Prezes: podług tego protokułu miano jednak umawiać się u Wolniewicza o przygotowaniach do powstania i pan sam miałeś mówić z Taczanowskim o dowództwie. Czyś pan tak dawniéj zeznał? — Oskarzony: tak.

Przywołanym zostaje Lud. Mirosławski, i zapytanym względem spisu imiennego zabranego u niego, w którym oznaczony jest H. Poniński jako dowódzca 1go powołania powiatu Średzkiego.

Mirosławski przyznaje, że napisał wszystkie te nazwiska, ale tylko dla swéj własnéj wiadomości. Nie dał żadnych poleceń panu Ponińskiemu.

Prezes: oskarzony przyznał, że otrzymał urząd w sprawie rewolucyjnéj. Na tém kończy się wysłuchanie H. Ponińskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 21. Sierpnia. — Dzienniki dzisiejsze zawierają bliższe szczegóły o zabójstwie popełnioném na księżnéj Praslin. — Jak ogólnie utrzymują, ma ono być ostatnim aktem dramatu familijnego. — Książe żył przez długi czas z małżonką swą w niezgodzie, a ojciec księżnéj, marszałek Sebastiani, napróżno kilkakrotnie się starał ich pojednać. — Przyczyną niezgody téj miała być osoba, któréj poruczeném było wychowanie ich dzieci, a z którą książe żył w poufałości, i dopiero po długich naleganiach udało się staremu marszałkowi, osobę tę z domu wydalić. — Wychodząc z domu tego, miała się panna Luzy (tak bowiem zowie się) odgrażać, że księżna drogo przypłaci to jéj wydalenie. — Minister sprawiedliwości, wysłał przedwczoraj jeszcze kuriera do zamku Eu, ażeby króla o smutnym tym wypadku uwiadomić, — marszałka Sebastiani, który właśnie przedsięwziął podróż do Korsyki i do Lyonu już przybył, za pomocą telegrafa o tém uwiadomiono. — Książe Praslin w równym prawie jest wieku z zamordowaną małżonką, która 40 lat jeszcze nie miała. — Familia Choi seul-Praslin, należy do najznakomitszych w Francyi, jest bowiem spokrewniona z famillią Beauvan, Croi i Montmorency. — Najstarszy syn zamordowanéj księżnéj, niedawno się ożenił. — Wczoraj rano zabalsamowane ciało, a dziś mają je pochować. — Podług dziennika »Gazette des Tribunaux«

miał służący, — którego krzyk pokojówki przebudził, usiłującéj napróżno drzwi sypialni otworzyć — idąc do ogrodu ażeby oknem dostać się do sypialni księżnéj, widzieć w otwartym oknie sypialni książęcia, mężczyznę zupełnie tego samego co książe wzrostu i budowy ciała. — Ostrzeżony szelestem kroków zbliżającego się, — z pospiechem oddalił się od okna, które nie w innym pewno celu otworzył, jak ażeby przez to wzbudzić mniemanie, że zabójca oknem tém do zamku się dostał.

Pomiędzy przedmiotami, które w sypialni księżnéj znaleziono, znajduje się także nabity pistólet księcia. — Pistólet ten był zbroczony krwią, a na kolbie jego widać było kawałki ciała, — na głowie zaś i twarzy zamordowanéj, znaleziono rany zadane tąż kolbą.

Charakter księcia zupełnie się zmienił: dawniéj pełen energii, dumy, żadnéj nie cierpiący opozycyi, — dziś stracił zupełnie odwagę, z nikczemniał na duchu, i nie umie słowa wyrzec na swoją obronę.

Z zeznania księcia pokazuje się, iż tenże przybywszy w jednym powozie z księżną do Paryża, wprzód jeszcze nim do hotelu swego się udał, odwiedził pannę Luzy. — Zależało zatem bardzo wiele na najspieszniejszém wysłuchaniu tejże, — pozwano ją zatém, a po wysłuchaniu odprowadzono do więzienia zwanego Conciergerie.

Pomimo najstaranniejszych poszukiwań, nie znaleziono dotąd narzędzia, którém rany w szyję zadane zostały.

Paryż, 22. Sierpnia. — Rozeszła się tu pogłoska, że królowa Izabela opuściła Ildefonso z mocnem postanowieniem złożenia korony, i zamyśla w tych dniech udać się do Paryża.

W tem przecież tyle tylko ma być prawdy, że przyszedł do Paryża list jéj własnoręczny, w którym o zamiarze złożenia korony donosi.

Naczelnicy Arabów z Algieryi, którzy przed kilku tygodniami przybyli do Paryża w celu zwiedzenia go, — udali się w tych dniach napowrót do Algieru.

Mówią, że hrabia Paryża uczęszczać będzie do gimnazyum Henryka V.

Szwajcarya.

Zürich. — (Gaz. Sprzymierzonych.) — Stósownie do wyjątków, któreśmy wam jako zamiary i wnioski ciągle przekładali nie podobno, ażeby naszym czytelnikom było uszło, że odzywanie się prassy radykalnéj w ostatnich tygodniach znowu gwałtowniejsze i burzliwsze było jak bezpośrednio po zawyrokowaniu posiedzenia. Jednogłośnie naciera ona na rozstrzygnienie i jak się zdaje, musi też nastąpić na ten albo ów sposób gwałtownie, predzéj jak się spodziewają. Nasze dzisiejsze prywatne doniesienia koniecznie tego spodziewać się każą. I tak donosi nam jeden z naszych korrespondentów, że w Bern w niektórych bardzo dobrze zainstruowanych powiatach chcą koniecznie wiedzieć tę wiadomość, że większość głosów, dwunastu, na to się zgodziło, ażeby częściowemu związkowi naznaczyć termin czternastodniowy do zniszczenia wszystkich szańców i miejsc na prętce obwarowanych, w przeciwnym razie kommissya z siedmiu, czyli przełożona władza, odbierze rozkaz, ażeby wspólnie działała z radą wojenną sprzymierzonych, ażeby tak zapomocą wojsk sprzymierzonych, uskutecznić swój zamiar. Jeszcze więcéj, inny korrespondent zawiadomia. Wszystko jest na pierwsze hasło przygotowane. Wczoraj właśnie zawiadomiłem was, że w naszym arsenale wielki jest ruch, teraz mogę wam udzielić niezachwiane zapewnienie, że rekwizycya nastąpiła u 5, 6 koni cztery bateryé przygotowane, furgony zapakowane, tysiące rozkazów już wydane, krótko mówiąc, wszystko przygotowane do marszu. Oczywiście wszystko jest trzyman w tajemnicy co do planów i zamiarów, jednakowoż osoba stojąca w stósunkach z jaśnie wielmożnym, tyle powiedziała, że pewnego pięknego poranka wszystko będzie gotowe do marszu, przeciwko pojedyńczym sprzymierzonym. — Czy to ma się ściągać na wyprawę tylko pograniczną kantonową, wspólnie być może: Aargau, Solothurn, Waad itd., albo czy są zapewnieni o zezwoleniu Graubünden i miasta Gallen, na gwałtowną wyprawę sprzymierzonych, to mogą dopiero następujące dni pokazać, bo utrzymywanie koni rekwirowanych, kosztuje oczywiście dużo pieniędzy. W trzecim liście donoszą nam z ponad granicy Aargau. Z pewnego źródła mogę wam donieść, że z arsenału Aarau w nocy 13 skrzyń sześciofuntowych armatnich ładunków do Tissen zostało wysłanych. Ta rzecz powinna była zostać w tajemnicy. Co powie na te uzbrojenia się pan Frei Herose? Tak daleko sięgają nasze zawiadomienia.

Austrya.

Z Wiednia, 7. Sierpnia. — JCKMość raczył najwyższém postanowieniem z dnia 10. Lipca b. r. miejscowym sędziom w położonych przy Tarnowie poddańczych gminach Grabówce, Zabłociu i Strusinie, Antoniemu Lazarskiemu, Józefowi Setlak i Wojciechowi Figacz za pełną zasług ich czynność podczas przeszłorocznych rozruchów w Galicyi, nadać małe złote cywilne honorowe medale na wstążce.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 27. Sierpnia 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	15	7	2	28	11
Zyta dt.	1	18	11	1	23	4
Jęczmienia dt.	1	1	1	1	5	7
Owsa dt.	—	18	—	—	22	6
Tatarki dt	1	5	7	1	10	—
Grochu dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	18	9
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 29. Sierpnia 1847. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 20. do 26. Sierpnia. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	—	3	2	2
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	X. Man. Prusinowski.	— —	1	3	2	—	1
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	— —	1	1	3	2	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	2	—	3	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	X. Wick, Lic. teologii	Pr. Fromholz.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siόstr miłosierdzia	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Pastor Friedrich.	Kand. Abicht.	2	1	9	5	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra	R. Kons. Dr Siedler.	— —	2	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Kazn. dyw. Niese.	—	2	2	3	1	—
		Ogółem	14	9	20	13	5